



o.d.l.c.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodztwa



Nr 44 (234)

NIEDZIELA 3 LISTOPADA 1963

Rok V

EUROPA SIĘ BUDZI

Ciekawe były obrady jesiennej sesji Zgromadzenia Europejskiego w Strasburgu. Tym bardziej ciekawe dla nas Wolnych Polaków, ponieważ poruszyły sprawy nas żywo interesujące.

Obecnie nadeszły pełne sprawozdania z debaty w Strasburgu i warto o niej pomówić ze względu na nurt myśli politycznej torującej sobie drogę na kontynencie. Przewodnią nutą przemówień wygłoszonych w dyskusji nad położeniem politycznym było ostrzeżenie przed iluzjami w związku z obecnymi rokowaniami z Sowietami. Francuski podsekretarz stanu Deloncle położył nacisk na groźbę, jaką dla Europy stanowi totalny imperializm sowiecki, opierający się na „żądnej władzy i wstrętnej ideologii”. Dodał, że prawdziwe odprężenie w stosunkach z reżimem, który narzuca swe panowanie krajom środkowej i wschodniej Europy, nie może być osiągnięte z dnia na dzień i że kraje te „czasowo odłączone znów powrócą do Europy”. Przewodniczący delegacji parlamentarnej francuskiej do Zgromadzenia w Strasburgu p. Radius przypomniał Jaltę, gdzie prawie połowa krajów europejskich została oddana Stalinowi i po dzień dzisiejszy jest krajami ujarzmionymi. Oto rezultat „bezpośrednich kontaktów” między Anglosasami i Sowietami.

W świetnym przemówieniu przedstawiciel socjalistów niemieckich prof. Carlo Schmid domagał się odsunięcia na bok — jak je nazywał — pseudoproblemów i zajęcia się prawdziwymi problemami i przyczynami, które je wywołały. Jest rzeczą niemoralną odmawiać narodom prawa swobodnego decydowania w sprawie swego ustroju społecznego i porządku politycznego. Cały świat uznaje ważność tego prawa w Azji i Afryce, ale jedno wielkie mocarstwo sprzeciwia się zastosowaniu go w Europie. Nie wolno i nie trzeba ugiąć się wobec tej sytuacji. Reżimy narzucone narodom w środkowej i wschodniej Europie nie mają ani demokratycznego ani rewolucyjnego legitymizmu. Nikt nie ma prawa legalizować niesprawiedliwości.

Na tym tle raząco odbijało się przemówienie ministra brytyjskiego Edw. Heath'a, który wprowadził rozróżnienie między militarnym i politycznym status quo. Każda próba zmiany obecnej równowagi militarnej w Europie musi być odrzucona, co się zaś tyczy politycznej sytuacji jest „parę niezadawalających punktów”, wśród których wymienił Berlin i wschodnie Niemcy. Ani słowa o środkowej Europie.

Dużo jeszcze wody upłynie zanim W. Brytania włączy się w nurt odradzającej się europejskiej myśli politycznej.

Wgstępienie ks. Metropolity Slipyja

Przyjęty owaacyjnie przez Ojców Soboru, ks. Metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego, Józef Slipyja, wystąpił na sesji dnia 11 bm. stanowczo i miarodajnie przeciw ateizmowi.

W przemówieniu swoim ks. Metropolita apelował do Soboru o wskazanie najbardziej odpowiednich i skutecznych dla naszych czasów dróg i środków zwalczania tego szerzącego się w całym świecie zła i niebezpieczeństwa. Ten apel o właściwe sformułowanie normatywne dla apostołstwa w walce z ateizmem wywarł głębokie wrażenie na obecnych. Był jak gdyby echem słów Ojca św. wypowiedzianych na otwarcie drugiej sesji Soboru.

Pierwsze wezwanie do walki z bezbożnictwem padło na Soborze z ust biskupa z za żelaznej kurtyny.

Ks. Metropolita postawił też wniosek by Sobór podniósł Metropolię kijowsko-haliczką do rzędu patriarchatu; biskup unięki przypomniał przynależność tych ziem do kręgu zachodniego chrześcijaństwa, ich łączność z katolickim Rzymem i Stolicą św. Piotra.

NA MARGINESIE PROBLEMU KOLEGIALNOŚCI EPISKOPATU

Od szeregu dni Sobór dyskutuje drugi rozdział schematu „De Ecclesia”, który dotyczy zasady kolegialności władzy biskupiej i jej konsekwencji w życiu Kościoła. Problem ma charakter teologiczny, ale chodzi też o jego ujęcie prawne i zastosowanie w życiu Kościoła.

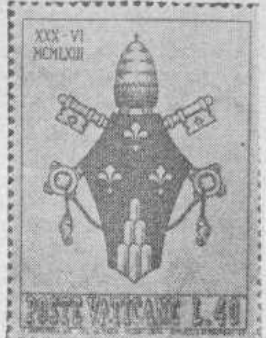
Wydana na otwarcie drugiej sesji Soboru przez watykański Sekretariat Stanu książeczka podaje pod rubryką „Ie Concile” następującą definicję Soboru:

„Sobór nie jest ani konferencją międzywyznaniową, ani parlamentem, ani konstytuanta, ani kongresem międzynarodowym, ale całością hierarchii kościelnej, którą tworzą Biskupi zjednoczeni z Biskupem rzymskim; są oni sukcesorami kolegium apostołskiego, tak jak je Chrystus chciał mieć i ustanowił, z Piotrem na czele”.

Jak z powyższego wynika, Sobór jest najwyższą instancją w Kościele w łączności z Papieżem, który go zwołuje, odracza, zamyka i zatwierdza jego uchwały. Bez Papieża Sobór jest jedynie instytucją doradczą.

Ta teza teologiczna nie jest sporna na Soborze. Chodzi o jej zastosowanie w przyszłości w bieżącym życiu Kościoła poprzez właściwe prawne sformułowanie. Chodzi w praktyce o zapewnienie, poprzez właściwą reformę, instytucjonalną, pewnych form permanencji Soboru, jako instytucji, w której wypowiadać się może całość hierarchii kościelnej, biorąc odpowiedni udział w odpowiedzialności za rządę Kościołem. Mówi się dużo, w tym związku, o ustanowieniu jakiejś stałej komisji czy komitetu.

Paweł VI, wyczuwając tę potrzebę, wyszedł naprzeciw niej w swojej mowie o reformie Kurii. Powiedział wtedy, że można by „dodać w pewien sposób i dla pewnych spraw, w zgodzie z doktryną Kościoła i prawem kanonicznym, pewnych przedstawicieli Episkopatu, zwłaszcza z pomiędzy biskupów, którzy rządzą diecezjami, do pomocy Najwyższej Głowie Kościoła dla studiów i współodpowiedzialności w rządach Kościołem”.



Oto znaczki interesujące nie tylko filatelistów. Są to pierwsze, wydane przez pocztę watykańską ku uczczeniu pontyfikatu Pawła VI. Przedstawiają Ojca św. i jego herb.

FP 2433

Ludzie świeccy w jutrzejszym świecie

Po roku 1880 kardynał Newman zwrócił szczególną uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagrażało dorastającemu pokoleniu. Miał na myśli ataki na Pismo Święte.

Kardynał oświadczył niegdyś, że gdyby został papieżem, przede wszystkim stworzyłby komisję uczonych, których zadaniem byłoby przeprowadzanie porównania między danymi, jakich dostarcza nauka, a wytycznymi tradycyjnego nauczania w sprawach dotyczących Pisma Świętego i historii początków chrześcijaństwa.

Newman sądził czasami, że w nadchodzącym okresie świat skoncentruje się wokół dwóch przeciwstawnych biegunów: wokół świadomych ateistów i autentycznie wierzących katolików. Stanowiska pośrednie przestaną już wywierać taki wpływ, jak w XIX wieku.

Fragment z pewnego prywatnego listu kardynała Newmana najlepiej wyraża jego myśl i jego proponowane metody w tej sprawie.

W całej Europie są duchowni, których polityka polega na odsuwaniu świeckich od wszystkiego, wskutek czego ludzie świeccy są zniechęceni i stają się ateistami. Oddalibyście największą przysługę sprawie katolickiej w całym świecie, gdyby udało się wam uczynić z uniwersytetu miejsce spotkania ludzi świeckich z duchowieństwem, miejsce, gdzie mogliby się nauczyć wzajemnego zrozumienia się i robienia sobie ustępstw i stąd, jako ze wspólnego terenu, mogliby razem oddziaływać na epokę...

Z braku należytej przystosowanej i powszechnie wprowadzanej nauki prawd wiary, większość ludności wierzącej na świecie wierzy z przyzwyczajenia. Ilu ludzi świeckich mogło dawniej odpowiedzieć przeciwnikowi tak, jak tego pragnął święty Piotr i wyjaśnić mu dlaczego wierzy?

W epoce, w której ogólne nauczanie publiczne uczyniło (nawet w Azji i w Afryce) przeciętnego człowieka — człowiekiem rozumnym, stawiającym sobie pytanie, dlaczego ma wierzyć, wzrasta potrzeba zrozumienia; dziś samo nauczanie i przyzwyczajenie nie mogą wystarczyć. Ten postęp umysłowy ludzkości jest wielką zdobyczą, którą należy uszanować. Trzeba znieść tę rozpiętość między nauką a ignorancją religijną, która istnieje zarówno na szczyblu całych narodów, jak i w świadomości każdego człowieka, nawet takiego, który uważa się za dostatecznie wykształconego. W tej przepaści właśnie człowiek świecki powinien pracować, aby ją w jakiś sposób zmniejszyć.

Przejsięcie od rutyny do zrozumienia, czyli — jak mówi Newman — od wiary materialnej do wiary formalnej, nie może się

dokonać w ciągu życia jednego pokolenia — rozwój świadomości jest jeszcze o wiele powolniejszy od rozwoju życia i techniki. Ale w przeprowadzeniu tego rozwoju niezbędna jest właśnie pomoc człowieka świeckiego. Powiedzmy sobie otwarcie, że brak wiary, który w naszych czasach zdaje się coraz to bardziej szerzyć i pogłębiać, jest zjawiskiem przejściowym. Im więcej człowiek, uwolniony od trosk życiowych, będzie miał wolnego czasu tym bardziej będzie się zastanawiał nad sprawami zasadniczymi. I, być może, że na planecie, która odrzuciła Boga zbudzi się nagle olbrzymia potrzeba religii. Ale na to, aby osiągnąć to zbawienne przebudzenie, religia musi być przedstawiana w sposób bardziej zrozumiały, aby nie wydawała się przeciwna nauce i jej rzucającym się w oczy postępom.

Wtedy, jak to słusznie przewidywał Newman, nie będzie już chodziło o głoszenie Ewangelii, lecz o ponowne jej wypowiedzianie tym, którzy ją znali, a potem odrzucili, że je istotnie znają jako coś nie-realnego. To zadanie powtórnego nawracania, przebudzania i odzyskiwania będzie o wiele trudniejsze!...

Każdy katolik świecki będzie musiał wytłumaczyć rozumowo, na czym jest oparta nadzieja, jaką żywi w sercu swoim, tak jak to zalecał na początku pierwszy Duszpasterz. Takie dojrzałe świadectwo swojej wierze wymaga głębokiej znajomości źródeł, przystosowania do mentalności ludzi współczesnych, i w każdym razie wytrwałej cierpliwości w nauczaniu i w miłości.

Tymczasem nie mamy jeszcze odpowiednich wytycznych do stosowania metod odzyskiwania, do pełnienia tej nowej misji, do powtórnego głoszenia Dobrej Nowiny.

W ten sposób przedstawia się w moim zrozumeniu, i w zrozumeniu Newmana, zadanie ludzi świeckich — mają oni być apostołami tych „ostatnich czasów”, które będą najdłuższym dniem historii...

JEAN GUITTON

EWANGELIA

NA DWUDZIESTĄ DRUGĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Mateusza 22, 15-21) — niedziela 3 listopada

Wtedy faryzeusze, odszedłszy, naradzali się, jakby go podchwycić w mowie. I wysłali do niego uczniów swoich z herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co się tobie zdaje: Godzi-li się płacić daninę cesarzowi, czy też nie? A Jezus, poznawszy ich przewrotność, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali mu denar. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią mu: cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcie tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.



Tak zorganizowany jest Sobór

PAPIEŻ

Zwołuje Sobór. Powołuje Radę Prezydialną, Delegatów lub Moderatorów, Komisję Koordynacyjną, Sekretariat Generalny Soboru, Komisję Techniczną, Trybunał Administracyjny. Mianuje przewodniczących 9 spośród 25 członków 10 Komisji. Dekrety soborowe nabierają mocy prawnej po zatwierdzeniu ich przez Papieża.

RADA PREZYDIALNA

„Zadanie tego Kolegium polega na ścisłym przestrzeganiu regulaminu soborowego i rozstrzygnięciu wątpliwości i ewentualnych trudności” (Papież Paweł VI, list do Kardynała Dziekana z 12.IX.1963 r.).

W skład Rady Prezydialnej wchodzi Kardynałowie: E. Tisserant, A. Lienart, I.G. Tappouni, N.T. Gilroy, J. Frings, Platy Daniel, F.J. Spellman, E. Ruffini, A. Caggiano, B. Alfrinks, S. Wyszyński, G. Siri, A.G. Meyer.

MODERATORZY

G.P. Agagianian, G. Lercaro, J. Doepfner, L.J. Suenens.

Delegaci lub Moderatorzy Soboru, którym Papież powierzył „zadanie kierowania pracami Soboru”, „kolejno kierować będą dyskusjami w czasie Kongregacji Generalnej, bez ograniczania swobody wypowiedzania się Ojców Soboru, tak aby, to co zostanie powiedziane przez poszczególnych Ojców lub zbiorowo, było bardziej uporządkowane i bardziej jasne”. (List do Kardynała Dziekana z 12.IX.1963).

TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY

Działa w zakresie dyscypliny, kontrowersji, dyspensy itp.

SEKRETARIATY

Sekretariat dla Spraw Jedności Chrześcijan

Przewodniczący kard. A. Bea

Podniesiony został do rangi Komisji. Celem jego działalności jest udzielenie pomocy Oddzielnym Braciom w zakresie śledzenia przebiegu obrad Soboru, a także informowania Soboru o trudnościach i żądaniach Oddzielonych Braci. Zadania Sekretariatu polegają na nawiązywaniu i utrzymywaniu braterskich kontaktów z Oddzielnymi Braciami i prowadzenie do wzajemnego lepszego zrozumienia, z którego ma zrodzić się szacunek i pragnienie spotkania.

Sekretariat Społecznych Środków Przekazywania Myśli

Przedstawił Ojcom Soboru zatwierdzony schemat konstytucji dotyczącej praw Kościoła w zakresie społecznych środków przekazywania myśli (prasa, film, radio, telewizja itp) na temat obowiązków poszczególnych chrześcijan i władz w sprawie wolności, form i sposobów ich wykorzystania.

Sekretariat Administracyjny

Przewodniczący — kard. Alberto Di Jorio (Włochy).

Przygotował budżet i skontrolował wydatki zwyczajne i nadzwyczajne poniesione w związku z trwaniem Soboru, przygotował projekty zatwierdzone przez Komisję Techniczno-Organizacyjną w sprawie przygotowania Auli Soborowej i zorganizowania służby technicznej oraz służby zajmującej się zakwaterowaniem Ojców w czasie trwania Soboru.

(Dokończenie na str. 6 ej)

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 3 LISTOPADA
Dwudziesta druga po Zesł. Ducha św.
Św. Huberta, św. Sylwii
- PONIEDZIAŁEK — 4 LISTOPADA
Św. Karola Boromeusza
- WTOREK — 5 LISTOPADA
Św. Elżbiety, Zachariasza
- ŚRODA — 6 LISTOPADA
Św. Leonarda
- CZWARTEK — 7 LISTOPADA
Św. Adolfa, Ernesta
- PIĄTEK — 8 LISTOPADA
Św. Wiktora
- SOBOTA — 9 LISTOPADA
Św. Teodora

Laikat na Soborze Watykańskim II

Wśród wiadomości otrzymanych ostatnio z Rzymu znajduje się jedna, której znaczenie musimy dobrze zrozumieć — Papież Paweł VI zaprasza na drugą sesję, Soboru przedstawicieli laikatu, którzy w dużej większości będą wysłannikami międzynarodowych organizacji katolickich. Być może, że Papież wyśle również zaproszenie do pewnej liczby osobistości świeckich, wybranych indywidualnie z tytułu szczególnych kompetencji, lub ogólnego uznania, jakim się cieszą, tak jak to miało miejsce na pierwszej sesji w odniesieniu do Jean Guittona.

Ale znaczenie gestu uczynionego ostatnio przez Stolicę Apostolską polega na tym, że laikat zorganizowany, taki, jakim jest dzisiaj, pod licznymi i różnymi postaciami w zależności od kraju, będzie odciążony brał udział w pracach Soboru i będzie obecny na Zgromadzeniach Ogólnych.

Nikt nie może wątpić, że nie chodzi tu o jakieś subtelne wyróżnienie, lub o cześć słowa, lecz o zupełnie nowy fakt w historii soborów i w życiu Kościoła. Mając zdecydować w jaki sposób Sobór Watykański II mógłby się utworzyć dla ludzi świeckich, Paweł VI zwraca się nie do poszczególnych osób, lecz do instytucji, jakich się podejmuje i roli, jaka mu jest przyznana we współczesnym Kościele.

Czy nie powinniśmy się poważnie nad tym zastanowić, my wszyscy, biskupi i księża, którym tak trudno jeszcze przychodzi nie tylko popierać laikat, ale uznać jego zadanie, a czasem nawet i jego istnienie?

Aż do Soboru Watykańskiego I, ludzie świeccy brali udział we wszystkich soborach. Sobór Nicejski w roku 325 był nie tylko zwołany przez cesarza Konstantyna, ale i prowadził swoje obrady pod jego przewodnictwem, i chociaż postanowienia Soboru musiały być zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, papież niejednokrotnie musieli zwracać się do władz świeckich, aby z ich pomocą uzyskać to, czego mocą własnej władzy nie mogli jeszcze przeprowadzić.

Na obu Soborach w Lyonie, podobnie jak i na wszystkich Soborach Kościoła na Wschodzie, księża chrześcijańscy byli obecni, lub przysyłali swoich przedstawicieli. Fakt, że żaden z nich nie został zaproszony na Sobór Watykański I dowo-

dzi, iż Pius IX uważał za przestarzałą taką koncepcję stosunków między Kościołem i władzą świecką, w której panującej odgrywa rolę „biskupa z zewnątrz”. Ale czasy nie dojrzały jeszcze do tego, aby ludność chrześcijańska była reprezentowana przez „zwykłych ludzi świeckich”. Czyż nie był to okres, w którym pewien wybitny członek episkopatu francuskiego mógł powiedzieć do Montalemberta: „Zajmowanie się sprawami Kościoła nie jest zadaniem ludzi świeckich”? Czyż Newmanowi nie zarzucano „jego uporu w uznawaniu roli i znaczenia ludzi świeckich”?

Te wspomnienia o przeszłości mogą się wydawać niezwiązane z tematem. Pozwalają nam one jednak zmierzyć drogę przebytą poprzez wiele niepewności, wiele trudności i — dlaczego nie powiedzieć tego szczerze — wiele kryzysów, z których nie wszystkie były kryzysami wzrostu. W świetle nauk papieskich, rozważań teologicznych i codziennego doświadczenia, współcześni chrześcijanie nie mogą już nie wiedzieć, że być świeckim w Kościele znaczy — zgodnie z powiedzeniem jednego z nich — „brać udział w zadaniu Bożym w świecie”.

Tym razem nie w imieniu władzy doczesnej, zaproszeni przez Pawła VI wchodzi do auli soborowej. Czynią to w imię odpowiedzialności, jakiej się podejmują, w imię zadań, jakie wykonują jako ludzie świeccy w spełnianiu misji Kościoła w łonie organizacji uznanych przez niego.

Ważną rzeczą jest przypomnieć tutaj, że ta zorganizowana działalność świeckich może się rozwijać w różnych dziedzinach, być mniej lub bardziej związana z sytuacjami dotyczącymi Kościoła, mniej lub bardziej połączona z apostołatem hierarchii. Nie oczekujmy od Soboru — pisałem w ubiegłym roku — wypowiedzenia się w szczególności za taką czy inną formą akcji katolickiej. Nie powinniśmy się także dziwić, że na Soborze reprezentowane są organizacje, których bezpośredni cel nie jest apostołski, lub których hierarchia, we Francji, nie upoważniła do ewangelizowania.

Na wybór przedstawicielstwa laikatu nie mogą wpłynąć funkcje spełnione przez nich w jakimś kraju, lecz musi on być dokonany w uznaniu równości i spośród instytucji o charakterze międzynarodowym.

Bp JEAN VILLOT

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

LISTOPAD

Ogólna: Zeby uchwały Soboru zostały przyjęte ochoczym sercem przez kler i wiernych i wprowadzone w czyn.

Misyjna: O rozszerzenie Ewangelii na Wyspach Oceanii.

ZŁOŚWIATA

840-LECIE DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

W roku bieżącym diecezja włocławska obchodzi 840-lecie. We Włocławku bowiem, który ma swoją tysiącletnią tradycję, założono w 1123 roku biskupstwo. Sława i znaczenie tej diecezji kujawskiej datuje się od czasów najdawniejszych. Jak wielkie znaczenie miała diecezja włocławska świadczy fakt, że biskupi jej podczas nieobecności Prymasa mogli przewodniczyć na Sejmach i koronować królów.

O 20-LECIE „LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO”

„W okresie maj-czerwiec 1943 roku — piszą „Zagadnienia” — na terenie ZSRR, w obozie sieleckim nad Oką powstała 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki. W lipcu dywizja liczyła już 15.700 żołnierzy...”

W związku z powyższym przypomnieniem warto przytoczyć kilka faktów, które poprzedzają stworzenie „pierwszych polskich formacji wojskowych na gościnniej ziemi radzieckiej”, nazwanych przez Sowietów „dywizją im. T. Kościuszki”.

Jak wiadomo po ujawnieniu mordu katyńskiego w połowie kwietnia 1943 roku polski rząd w Londynie, na którego czele stał wówczas gen. Sikorski, zwrócił się z apelem do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, aby zbadał prawdziwość tej wstrząsającej wiadomości. Sam fakt apelu stał się podstawą dla Związku Sowieckiego do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim. Nastąpiło to w dniu 26 kwietnia 1943 roku, a już 8 maja Sowiety ogłosiły wiadomość o utworzeniu „polskiej dywizji im. Kościuszki”. Aby jednak bardziej jeszcze zemścić się za „prowokacyjny apel” — jak go nazywała Moskwa — lotnictwo sowieckie przeprowadziło z 12 na 13 maja jeden z najsilniejszych i najokrutniejszych nalotów na Warszawę.

„Nalot sowiecki na Warszawę — pisał podziemny organ rządu polskiego „Rzeczpospolita Polska” (w numerze z 25 maja 1943 r.) — wymierzony był nie w okupanta, ale w ludność polską. Większość bomb zrzucono na polskie dzielnice, na polskie domy stojące z dala od wielkich obiektów niemieckich... Lotnicy sowieccy ze szczególną zawziętością zrzucali swe bomby na gęsto zabudowane skupiska wyłącznie polskich domów... Tysiące pomordowanych i rannych Polaków i olbrzymie szkody materialne — oto rezultat sowieckiego ataku lotniczego na Warszawę, oto nowy krwawy wkład Sowietów do wojennej tragedii i niedoli narodu polskiego”.

Potworna zbrodnia mordu oficerów polskich w Katyniu, jak i późniejsze niszczenie przez lotnictwo i artylerię sowiecką całych dzielnic Warszawy i wielu innych miast polskich z tą samą zawziętością i nienawiścią, o której pisze cytowana „Rzeczpospolita”, demaskują całą prawdę o „braterstwie polsko-radzieckim” tak reklamowanym przez komunistów na obchodach „20 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego”. Zbyt grubymi nićmi szyte jest to braterstwo i przyjaźń. Przekonali się także o tym ci

wszyscy komuniści polscy, którzy w okresie przedwojennym szukając przyjaciół na terenie Związku Sowieckiego zostali wymordowani podczas krwawych czystek (1937-1938 r.) przez komunistów sowieckich.

„Dywizja im. T. Kościuszki, jak ją nazwali bolszewicy — pisał tygodnik „S”, organ podziemnego ruchu w Warszawie — jest dziełem zdrajców w rodzaju Wandy Wasilewskiej... Nie jest wykluczone, że w szeregach tego oddziału są także Polacy, którzy postanowili wydostać się z więzień i obozów sowieckich za cenę udziału w dywizji im. T. Kościuszki. Nie o to zresztą idzie, jaką drogą doszli bolszewicy do uformowania oddziałów w większej lub mniejszej mierze polskich, ponieważ widzimy w jaki sposób Niemcy również formują różne oddziały „sprzymierzone” nawet spośród jeńców sowieckich, których najpierw dla za-

Z POLSKI

chęty morzy się głodem w obozach i tysiącami dla postrachu zabija”.

„Najważniejsze jest to, że Rosja Sowiecka nie ma żadnego prawa tworzyć jakichkolwiek oddziałów polskich, ponieważ jedyne prawo ma Prezydent i Rząd Rzeczypospolitej... Jest to jeden z manewrów sowieckich, wymierzony przeciw istnieniu Polski, jako państwa niepodległego”.

(FEC)

DALSZA LIKWIDACJA GOSPODARSTW CHŁOPSKICH

Z informacji warszawskiego „Zielonego Sztandaru” dowiadujemy się, że władze reżymowe w Polsce przystąpiły znowu do „uporządkowania” sprawy zadłużonych gospodarstw chłopskich. Między innymi w powiecie leżajskim (woj. Rzeszów) specjalne komisje sporządziły protokoły, w których stwierdzają, że gospodarstw „zaniedbanych i zadłużonych” jest „sporo w całym województwie”.

„W powiecie leżajskim — pisze wspomniany organ reżymu — prezydium Powiatowej Rady Narodowej podjęło w tej sprawie specjalną uchwałę”, która „zobowiązuje prezydium rad gromadzkich do zajęcia się problemem zaniedbanych gospodarstw rolnych”. Jest ich w tym powiecie 112. Pewną liczbę tych gospodarstw postanowiono przejąć na własność państwa. „Pozostałym uchwałą zagwarantowano pomoc agrotechniczną i finansową. Umów takich zawarto w powiecie 51, natomiast 54 właściciele podupadłych gospodarstw odmówiło podpisania umowy. Z tych, którzy złożyli przed komisją swoje podpisy, zaledwie dwóch podjęło kredyty”.

„Co będzie z resztą? — zapytuje „Zielony Sztandar”. — Nikt bowiem z właścicieli zaniedbanych gospodarstw nie chce kredytów, nikt nie kupił (na kredyt) nawozu i nie chce kwalifikowanego ziarna. Gdy spotykają się tacy lub kogoś z prezydium mówią: „Ja wam tam ten papierek podpisałem, ale ni-

czego nie chce i dajcie mi spokój”.

Z podobnych informacji dowiadujemy się nie po raz pierwszy, że chłopci nie chcą korzystać z chytrze uplanowanej „pomocy” reżymu. Za pomoc taką muszą płacić własną ziemią, z której są wywłaszczani pod pretekstem zadłużenia. A oto jak reżymowy organ komentuje ten fakt:

„Praktycznie więc tylko dwa gospodarstwa skorzystały z dobrodziejstwa uchwały”. A reszta? „Ci ludzie nie są już w stanie nie tylko dźwignąć swoich gospodarstw, ale nawet jako tako gospodarować. Pozostaje tylko jedno wyjście — przejąć ziemię na skarb państwa” i „oddać ją do zagospodarowania kółkom rolniczym”, które — jak wiadomo — tworzą z ziemi tej kolchozy.

SAMOCHÓD, PALETA I BRON

Sara Leighton, aktorka i malarka w jednej osobie, jest osobą nie pozbawioną fantazji. Wybiera się ona obecnie w samotną podróż samochodem przez całą Afrykę — z północy na południe. Nikt, dosłownie nikt nie będzie jej towarzyszył, zamierza ona trudy podróży przez kontynent afrykański pokonać sama. Bagaż słicznej Sary jest również osobliwy: składa się z trzech waliz z toaletami, przyborów malarskich i... pistoletu maszynowego.

27-letnia aktorka i malarka podjęła trudy samotnej podróży z kilku względów. Po pierwsze: otrzymała zamówienie z pewnej firmy reklamowej na rysunki z Afryki. Po drugie: ma ochotę portretować członków szczepów Watussi i Massai, którzy wydają się jej szczególnie interesujący. Po trzecie: obiecała swej 6-letniej córeczce, że przywiezie jej z Afryki kawałek „własnoręcznie” znalezionej ziota.

Przyjaciele Sary przestrzegają ją przed niebezpieczeństwami samotnej podróży. Ona jest jednak pełna wiary we własne siły, chociaż — na wszelki wypadek — napisała testament.

● WIELKI RZUT. — Meksykańskiemu młociarzowi Pablo Gonzalesowi, choć nie figuruje on na żadnej światowej liście osiągnięć w tej dziedzinie sportu, udał się najwspanialszy rzut sezonu. Podczas zawodów na małym boisku Gonzalesowi wymknął się podczas zamachu młot z ręki i pofrunął daleko poza boisko. Przekroczył już dawno 50 m i leciał dalej. Wylądował w końcu w samym środku kurzej ферmy. 150 rozbitych jaj oraz tysiące przestraszonych, dziko gładzących kur, oto efekt niecodziennego rekordu Gonzalesa. Gdy zaraz potem na boisko wpadł gruby pan z jeszcze grubszym kijem w rękę, nikt nie miał wątpliwości, kogo poszukuje. Burza wokół Gonzalesa rozpadła się na dobre. Wtem na boisku zjawiła się piękna córka właściciela ферmy o dźwięcznym imieniu Mercedes. Z miejsca zakochała się w młociarzu. Oczywiście, na takie dictum ojcu kij wypadł z ręki i pozostało mu jedynie zaprosić sportowca do domu. Ślub odbył się parę dni potem. Weselny tort upieczono ze 150 jaj.

(Ciąg dalszy)

Ten Wiśniewski chociażby, mały, drobny i chudy, nie mieszkał to na ulicy Gubenstrasse w Recklinhausen, a teraz tutaj świętej Barbarze przewodzi? A tenże stary Koźlik, co trzęsie ze starości głową, jak żyd na jarmarku, nie należał to do Sokoła w Herthen i nie jechał na bieluśkim koniu za samego Kościuszkę przebrany? Przecie z jego to kobietą były razem w Bractwie Różańcowym... a znały się kiedy jeszcze tego smyka, co jej do kościoła wejść nie pozwolił, na rękę nosiła. A zaś ten wysoki Grześkowiak? Posiwał chłop i zmierniał, a przecie kiedys na wszystkich balach rej wodził, a dokazywał, bo tancerz był z niego nielada. Albo ten Czajka, gościnny? Gruby się zrobił, jak beczka, i łeb mu wyłysiał, że świeci w słońcu jak dojrzała dynia. Innych nie zna, bo pewnie tutaj wprost z Polski przyjechali...

Pogrążyła się stara Owczarkowa w pobożnej modlitwie i zdało jej się, że cały ten świat, który miała jeszcze przed chwilą w oczach, stopniał jej bez reszty, rozplynął się w słońcu i oddalił w nieskończoność...

Dzwony przestały bić. Błękitne niebo zastrygło w swej promienistej jasności. Gołębie przeleciały hurmem nad wieżyczką kościoła i zapadły w gęstwę domów.

Strojne, wyszminekowane Francuzki, wkroczyły w towarzystwie swoich mężów, synów i córek, w progi świątyni i dziwiły się, dlaczego ci Polacy wystają dzisiaj przed kościołem. Przecieć miejsca jest dosyć dla wszystkich. Dziwili się też elegancy panowie z Dyrekcji, którzy przyjechali w autach, dlaczego ten zwykle pobożny lud polski wystaje bez ruchu na tym placu kościelnym. Jeszcze bardziej zdziwił się proboszcz Barrois, gdy w towarzystwie ks. kanonika Rigaut wyszedł z plebanijnego domku. Uśmiechem i gestem zapraszał zebranych Polaków do kościoła, ale nikt nie odpowiadał na to zaproszenie. Mężczyźni, kobiety i dzieci, ściśnięci murem, stali milcząco, z podniesioną głową, z przybladłą ze wzruszenia twarzą, spoglądając przed siebie niemym wzrokiem, w którym kryła się zaciętość

JULIAN MAJCHERCZYK

EMIGRANCY

(Fragmenty większej całości)

(2)

nieprzejednana i hart długoletniej walki o „swego Boga” i o „swoją mowę”.

Zazwyczaj bywało, kiedy ks. Barrois spotykał takie grupki, to bezceremonialnie popychał ludzi w stronę kościoła, wołając: Allons, allons! Dzisiaj jednak tego nie robił. Krepował się widać obecnością swego dostojnego kolegi, no i nieoczekiwaną postawą emigrantów polskich. Już domyślał się, o co im chodziło. Mało to razy przychodzili do niego, a prosili łamanym językiem, a błagali, by im księdza polskiego sprowadził, by wstawił się za nimi do biskupa, do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Wyjaśniał im szczerze, że ich też kocha jak swoje dzieci, że się przyzwyczają do niego, że z czasem nauczą się po francusku... Nie zrozumieli jego dobrych intencji. Na manifestację im się zachciało. Uparli się.

Ksiądz Barrois widząc bezskuteczność swoich nagabywań, podjął ks. Kanonika pod ramię i nie oglądając się, wprowadził go w progi świątyni.

Ludzie odetchnęli i spojrzeli z uśmiechem po sobie.

— Wytrzymał się pierwsze uderzenie — odezwał się Czajka. — Zobaczymy, co dalej będzie.

— Co ma być? — odmrugnał Wiśniewski. — Nie zjedzą nas przecie!

— Ale ksiądz francuski na nas się po gniewa — rzekł stary Koźlik.

— On i tak na nas krzywo patrzy...

— Ale teraz kanonikowi się poskarży.

— Niech się poskarży! — zawołał podenerwowany Wiśniewski. — My mu też swoje przedłożymy. Albo, albo... Zdecydowali my się na ten strajk kościelny, to musimy

być przygotowani na wszystko. Ale nie ustąpimy.

— Przecieć nikt nie mówi o ustąpieniu. — A jak dyrektorzy z kopalni zawołają policję? — odezwał się młody Koźlik.

— Nie mój się! — uspokoił go Wiśniewski. — Dyrektor rządzi nami tylko na kopalni. A tam nie ma nam nic do zarzucenia. O naszą zaś duszę, to my musimy się martwić i nikt inny...

— Ja tam się nikogo nie boję — odrzekł hardo, z błyskiem w oczach — tylko takem sobie powiedział.

Był to chłop rosty na schwał, wysoki, o szerokich barach, pociągłej twarzy i śmiejących się oczach. Podobny był do swego ojca, jak dwie krople wody. Ale podczas gdy ojciec garbił się coraz bardziej, chudł i czerniał, syn krzepnął, prostował się, rozrastał jak dębeczak i odwaga, a wola wzięrała mu z oczu.

Z wnętrza kościoła doszły dźwięki organów... Zadzźwięczały dzwonki. Śnać rozpoczęła się Msza św. Emigranci pochylili koronie głowy i zaczęli się modlić. Nie ruszali się jednak z miejsca. Stali tak na tym przedkościelnym placu, niby łan zboża przetykany obficie chabrami, makami i innymi kwiatami polnymi. Któżby ich nie poznał? Te same kościste, zatroskane twarze kobiet i mężczyzn: te same wypłowiałe krawatki i chustki związane pod szyję; te same zgłęte od pracy ramiona; te same blond włosy i niebieskie oczy.

Kobiety, te starsze, ubrane były na czarno, tu i ówdzie z narzuconą na sie chustką, szeroką, kwiatną, znaczoną deseniami. Młodsze — ubrane były bardziej nowoczesnie, z modną ondulacją, w kapelusikach, białych lub kolorowych sukienkach, z torebkami w rękę i bucikach na wysokich obcasach.

To ludzkie zbiorowisko pozbierane było z różnych stron tej dalekiej polskiej ziemi, przesmagane nielitościwie batem losu, a jednak czujące i myślące po polsku. Nawet te najmłodsze, co to jeszcze trzymały się matczynych kłeczek lub ojcowych portek, patrzyły hardo przed siebie, a sztuczną powagą maskowały uśmiech, co igrał im na ustach, jak zwykle przy zabawie.

Ale starszym zabawa nie była w głowie. Inne myśli obsiadły ich w tej chwili, jak roje klujących komarów. Modlili się szczerze, z głębi duszy, ale ta modlitwa rwała im się co chwila. Nie wiadomo bowiem skąd, rodziły się i wylażyły jakieś bazyliżkowe przedmioty, niekształtne i rozmazane, szatańskim grmasem wykrzwione, co szarpały za nerwy, co budziły niepokój, podrzucały sercem jak niłka, że człowiek łamał się, gwał i trząsał nielitościwie. Słowo Boże uswakało na chwile te rozwzdroną store, ale nie na długo. Powracała ona znów do czło wieka i atakowała go jeszcze zacieklej.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Nielada wyczn. Amerykanie przerzucili przez Ocean na teren Niemiec w trzech dniach całą dywizję pancerną z 16 tysiącami żołnierzy wraz z kompletnym sprzętem (czołgi, wozy, szpitale itd.). Dywizja ta wzięła natychmiast udział w wielkich manewrach wojsk Paktu Atlantyckiego. Oto nowy problem, który zmusza do zastanowienia się Rosjan, gdyby mieli zamiar wszcząć wojnę...

10 KOMISJI

Przewodniczą im kardynałowie mianowani przez Papieża. Każda Komisja składa się z 25 członków, w tym 16 wybranych przez Ojców Soboru.

Komisja Doktrynalna dla Spraw Wiary i Obyczajów

Przewodniczący — kard. A. Ottaviani (Włochy).

Komisja ta zajmuje się redagowaniem tekstów dotyczących wiary, fundamentu zbawienia. Przeanalizowała ona m. in. następujące zagadnienia: Źródła objawienia, Porządek moralny, Depozyt wiary, Dziełnictwo i rodzina, Kościół, Maryja — Matka Boga i ludzi. Schemat zredagowany przez tę komisję będzie dyskutowany ponownie w Aulii Soborowej.

Komisja Liturgiczna

Przewodniczący — kard. Arcadio Larraona (Hiszpania).

W schemacie dekretu, na który Ojcowie Soboru wyrazili zgodę, omówione były następujące zagadnienia: Breviarz, Msza św., Instrukcja liturgiczna, Udział wiernych w liturgii, Sprzęty i szaty kościelne, Muzyka i sztuka sakralna.

Komisja dla Spraw Biskupów i Zarządu Diecezjami

Przewodniczący — kard. Paolo Marella (Włochy).

Komisja ta przeanalizowała prawa i obowiązki biskupów w wykonywaniu ich podwójnej władzy — rządzenia i jurysdykcji. Opracowała ona m. in. następujące zagadnienia: Pieczęć nad duszami, Struktura diecezji, Konferencje biskupie, Stosunki między biskupami a proboszczami, Relacje między biskupami a Kurią Rzymską, Biskupi koadiutorzy i sufragani.

Komisja dla Spraw Seminariów, Studiów i Szkół Katolickich

Przewodniczący — kard. Giuseppe Pizzardo.

Komisja ta opracowała zagadnienia o charakterze intelektualnym, dyscyplinarnym, kulturalnym i ascetycznym w zakresie kształcenia duchowieństwa, w celu realizacji programów i metod zgodnych z wymogami czasów.

Komisja dla Spraw Dyscypliny Duchowieństwa i Wiernych

Przewodniczący — kard. Pietro Ciriaci (Włochy).

Komisja ta zajmuje się zagadnieniami o charakterze prawno-dyscyplinarnym i

duszpasterskim, jak np.: Duchowieństwo, Obowiązki proboszczów, Instrukcja katechetyczna, Dobra kościelne, Spuścizna historyczna i artystyczna Kościoła, Ubezpieczenia społeczne duchowieństwa itp.

Komisja dla Spraw Kościołów Wschodnich

Przewodniczący — kard. Amleto Cicognani (Włochy).

W schematach dekretów przedłożonych Soborowi omówione były następujące zagadnienia: Sakramenty, Obrządki i przepisy w Kościele wschodnim, Patriarchowie, Stosunki z niekatolikami w sprawach sakralnych, Stosowanie języków rodzimych, Kwalifikacje biskupów, Katechizm, Celebracja Paschy, Jedność Kościoła.

Komisja dla Spraw Zakonów

Przewodniczący — kard. Ildebrando Antonutti.

Omawia zagadnienia dotyczące powołań, uświęcania i kształcenia zakonników, wewnętrznej organizacji poszczególnych zakonów i zgromadzeń zakonnych, stosunków z poszczególnymi stowarzyszeniami religijnymi, stosunków z ordynariuszami diecezji i duchowieństwem świeckim.

Komisja dla Spraw Misji

Przewodniczący — kard. Gregoria Pietro Agagianian.

Komisja ta przeanalizowała życie misyjne, dyscyplinę duchowieństwa, zakonników-misjonarzy, liturgię, dyscyplinę chrześcijan, studia w seminariach, współpracę misyjną i wszystko, co dotyczy tej niezwykle ważnej dziedziny apostołatu. Zwrócono specjalną uwagę na życie religijne w krajach, które niedawno uzyskały niezależność.

Komisja dla Spraw Sakramentów

Przewodniczący — kard. Aloisi Masella (Włochy).

Przeanalizowała ze specjalną uwagą sprawę Sakramentu Kapłaństwa i Sakramentu Małżeństwa ze względu na ich znaczenie nie tylko dla tych, którzy je otrzymali, ale również w dziedzinie dotyczącej stosunków z życiem na zewnątrz Kościoła oraz w zakresie rozwoju społeczności świeckiej.

Komisja dla Spraw Apostolatu Świeckich, Prasy i Widowisk

Przewodniczący — kard. Fernando Cento (Włochy).

Komisja ta pogłębiła ogólną znajomość zagadnienia apostołatu świeckich, działalność religijną, charytatywną i społeczną świeckich. Ze względu na to, że zadaniem tej Komisji było opracowanie wielu nowych zagadnień, w pracy swej oparta się ona na doświadczeniach laikatu katolickiego w dziedzinie charytatywnej, w dziedzi-

Tak zorganizowano

nie szkolnictwa, w sprawach gospodarczo-społecznych.

SEKRETARIAT GENERALNY

Był w kontakcie z organizmami przygotowawczymi do Soboru, z Ojcami i ze Zgromadzeniem. Opublikował schematy, które przedstawione były pod obrady Komisji Centralnej; opublikował 16 tomów Akt i Dokumentów z okresu przedprzygotowawczego, oraz księgę zawierającą nazwiska i adresy wszystkich członków i konsultantów Komisji i Sekretariatów przygotowawczych. Ponadto prowadził korespondencję, sporządził rejestrację i archiwum, a także dokonał pracy organizacyjnej itp.

Sekretarz Generalny — arcybiskup Pericle Felici odczytuje porządek dzienny i komunikuje Ojcom Soboru zarządzenia organizacyjne. W pracy tej pomagają mu duchowni (minutanci, archiwiści, pisarze) i świeccy (piszący na maszynach, magazynierzy itp.). Sekretarzowi Generalnemu podlega Biuro Prasowe, które po każdym posiedzeniu punktualnie wydaje komunikaty, organizuje konferencje itp. Kierownikiem Biura jest mons. Fausto Vallainc.

5 podsekretarzy mianowanych przez Papieża — biskupi: Morcillo (Hiszpania), Villot (Francja), Król (Ameryka), Kempf (Niemcy), Nabaa (Syria).

KOMISJA KOORDYNACYJNA

Kardynałowie: A. Cicognani, A. Lienart, L.J. Suenes, F. Spellman, J. Doepfner, C. Confalonieri, G. Urbani.

Zgodnie z treścią listu Papieża Pawła VI do Kardynała Dziekana, zadanie Komisji Koordynacyjnej prac soborowych polega na „porządkowaniu prac poszczególnych Komisji, śledzeniu tych prac i omawianiu z przewodniczącymi Komisji, nie tylko w tym, co dotyczy ich kompetencji, ale również w zakresie zharmonizowania schematów z celami, które Sobór sobie postawił”.

KOMISJA TECHNICZNA I ORGANIZACYJNA

Przewodniczący — Kard. Gustavo Testa. Jej zadaniem jest przygotowanie tego wszystkiego, co jest niezbędne z punktu widzenia ściśle technicznego dla przebiegu Soboru.



owany jest Sobór

OJCOWIE SOBORU

Mają prawo przemawiania, interweniowania i głosowania. We wrześniu 1962 r. zaproszonych było 2778 Ojców, reprezentujących 136 narodowości, w tym 80 kardynałów, 7 patriarchów, 1819 arcybiskupów i biskupów rezydencjonalnych, 975 biskupów tytularnych, 97 przełożonych zakonów i zgromadzeń zakonnych. W czasie I sesji Soboru największa liczba Ojców wynosiła 2363, a najmniejsza — 2086.

Rzeczoznawcy

Mają głos doradczy 8 grudnia 1962 r. było ich 312.

Papież Paweł VI w cytowanym już liście pisał:

„Postanowiliśmy ponadto, by do liczby obecnych na Soborze włączeni zostali niektórzy katolicy świeccy i pełnomocnicy wielkich międzynarodowych organizacji katolickich, uznanych przez prawo kościelne”.

Obserwatorzy

Zaproszeni przez Stolicę Apostolską są obecni w czasie posiedzeń. Jest 31 przedstawicieli 7 Kościołów prawosławnych, starokatolickich, 10 przedstawicieli wyznań protestanckich, a ponadto 9 gości protestanckich.

W liście do Kardynała Dziekana Papież oświadczył:

„Zatroszczyliśmy się o to, by ponownie zaprosić na Sobór obserwatorów chrześcijan oddzielonych od Stolicy Apostolskiej, a nawet by zwiększyć ich liczbę. Wydawało Nam się słuszne, by rozszerzyć pracę Sekretariatu przez stworzenie we właściwym czasie również Sekretariatu dla wyznawców religii niechrześcijańskiej”.

(12.IX.1963).

BRACIA ODDZIELENI NA II SESJI SOBORU

Dziennik watykański „Osservatore Romano” podaje do wiadomości nazwiska obserwatorów-delegatów i gości Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, którzy byli obecni na uroczystości otwarcia II sesji So-



boru Watykańskiego II. Inni obserwatorzy zapowiedzieli swój przyjazd w najbliższym czasie.

1. Prawosławny Patriarchat Moskiewski

Witali Borowoj — archiprotorej, wiceprzewodniczący Komisji do Spraw Zagranicznych Patriarchatu. Jakow Ilicz — z Katedry Przemienienia w Leningradzie. Mikołaj Anfinogenow — Sekretarz stałej reprezentacji Patriarchatu w Światowej Radzie Kościołów w Genewie.

2. Katolikat Gruzji:

Witali Borowoj.

3. Koptyjski Kościół Egiptu:

Pakhom El Moharraky — Sekretarz Patriarchatu dla Spraw Religijnych, wiceprzewodniczący Koptyjskiego Kolegium Uniwersyteckiego. Dr Fariid El Phardony — Doradca Trybunału Odwoławczego.

4. Etiopski Kościół Prawosławny:

Abba Molako Selam de Motros, Dr Haile Gabriel Dagne.

5. Syryjski Kościół Prawosławny:

Ramban Zakka B. Iwas — Sekretarz Komitetu Wykonawczego Patriarchatu.

6. Apostolski Kościół Ormiański —

Katolikat Eczmiadzynu:

Parkev Kevorkian — biskup Ormian Moskiewskich, Dr Krikor Hekmerjan — teolog członek Najwyższej Rady Duchownej Eczmiadzynu.

7. Apostolski Kościół Ormiański —

Katolikat Cylicji:

Ardavazt Terterian — archimandryta profesor Seminarium w Antelias (Liban).

8. Rosyjski Kościół Prawosławny

Zagranicą:

Igor Trojanow — archiprotorej, przewodniczący Kościoła w Lozannie i w Vevey (Szwajcaria). Sergiusz Grotow — profesor w Rzymie.

9. Kościół Starokatolicki (Związek

Utrechcki):

Peter John Mann — profesor egzegezy Nowego Testamentu w Seminarium w Amersfort, kanonik katedry w Utrechcie (Holandia).

10. Kościół Anglikański:

Dr Harold De Soysa — rektor Divinity School w Kolombo, przedstawiciel Kościoła w Indii, Pakistanie i Cejlonie. William J. Wolff — profesor Episcopal Theological School w Cambridge. Howard Root — dziekan Emanuel College, profesor teologii na Uniwersytecie w Cambridge. Bernard Pawley — kanonik katedry w Elly, przedstawiciel arcybiskupów anglikańskich w Canterbury i Yorku.

11. Światowa Federacja Luterńska:

Dr Kristen E. Skydsgeard — pastor, profesor teologii Uniwersytetu w Kopenhadze (Dania). Dr Georg Lindbeck — profesor teologii w Yale University Divinity School w New Haven (USA). Dr Wimos Vajta — pastor, dyrektor sekcji teologicznej Federacji w Genewie.

12. Światowy Związek Kościołów Reformowanych i Prezbiteriańskich:

Herbert Roux — pastor Kościoła Reformowanego Francji, pełnomocny delegat do spraw międzynarodowych w Paryżu. Robert McAtte Brown — profesor Uniwersytetu Stanford (USA). Angus Morrison — pastor Kościoła szkockiego. Dr Vittorio Sublita — dziekan Wydziału Teologii w Rzymie.

13. Ewangelicki Kościół Niemiecki:

Dr Edmund Schlink — profesor dogmatyki na Uniwersytecie w Heidelbergu.

14. Światowa Rada Metodystów:

Dr Albert C. Cutler — pastor, profesor teologii Uniwersytetu Metodystycznego w Dallas (USA). Jose Miguez — Bonino — dziekan wydziału na Uniwersytecie w Buenos Aires. Dawid Alan Kighley — przedstawiciel Brytyjskiego Kościoła Metodystów we Włoszech. Dr Lee F. Tuttle — sekretarz generalny Światowej Rady Metodystów w Nowym Jorku.

15. Światowa Rada Kongregacjonalistów:

Dr Douglas Horton — pastor, b. moderator Rady, Randolph (USA). George B. Caird — pastor, profesor Mansfield College Oxford. Helko Obermann — profesor historii na Uniwersytecie Harvard.

16. Światowy Komitet Związku

Przyjaciół:

Douglas V. Steere — profesor w Haverford College (USA).

17. Światowe Zjednoczenie Kościołów Chrystusa:

Dr William George Beaker — profesor Scottish Congregational College w Edynburgu (Szkocja).

18. Międzynarodowe Stowarzyszenie Wolnych Chrześcijan:

Dr L.J. Van Kolk — profesor Uniwersytetu w Leyden (Holandia). Dr Dana McLean Greeley — przewodniczący powszechnego Związku Unitariańskiego (USA).

19. Kościół Indii Południowych:

A. H. Leeg — moderator Kościoła Indii Południowych.

20. Światowa Rada Kościołów:

Dr Lukas Vischer — pastor, członek Komisji Wiara i Ustrój Kościoła przy Światowej Radzie w Genewie. Dr Nikos A. Nissiotis — dyrektor Instytutu Ekumenicznego w Bossey. John Sadia — biskup anglikański Nagpur w Indii.

21. Goście imienne zaproszeni przez Sekretariat Jedności Chrześcijan:

Dr G.C. Berkouwer — profesor Uniwersytetu Protestantckiego w Amsterdamie (Holandia). Oscar Cullmann — profesor Uniwersytetu w Bazylei i Paryżu. William Norgren — dyrektor studiów Komisji Wiara i Ustrój Kościoła w Nowym Jorku. Roger Schutz — pastor, przeor Wspólnoty Protestantckiej w Taize. Max Thurian — pastor. Dr Stanley J. Stuber — Jefferson City, Missouri (USA).

ZA KULISAMI WIELKEJ WOJNY

Militarystyczne tygodniki zachodniemieckie rozpięły się znowu szeroko o Monte Cassino. Z okazji śmierci gen. Freyberga. „Burzyciel Monte Cassino stanął przed swoim najwyższym sędzią” — oto tytuły obszernych artykułów, gloryfikujących niemiecką szlachetność i okrucieństwo alianckie. „Oczywiście — przypominają — gen. Freyberg nigdy nie został postawiony przed sąd za to przestępstwo wojenne”. Rycerz hitlerowcy nie zdołali obronić pomnika chrześcijańskiej kultury, ani też biednych mnichów i ludności cywilnej, która tutaj szukała ucieczki przed „barbarzyńcami”...

NIEMIECKA WERSJA

O MONTE CASSINO

6. lutego 1944 złuzował gen. Freyberg 36 dywizję amerykańską Nowozelandczykami i w kilka dni później przejął dowództwo całego odcinka Monte Cassino. Natychmiast wezwał do siebie gen. Gruenthera, szefa sztabu głównodowodzącego gen. Marka Clarka i zaczął się uskarżać na zbyt małe wsparcie lotnictwa.

— Żechce pan wskazać cele bombardowania.

— Klasztor — miał krótko odpowiedzieć Freyberg.

— Ma pan na myśli opactwo? Nie mam go w swoich planach.

Freyberg nie dał się zbyć tą uwagą. Miał zapewne dostateczne informacje, co się dzieje w klasztorze. Czuł to na własnej skórze.

— Jestem pewny, że klasztor znajduje się na moim planie celów. W każdym bądź razie moim życzeniem jest, by został zombardowany. Inne cele są mniej ważne, ten ma znaczenie vitalne.

Gruenther odwołał się do gen. Carika, wszedł też w kontakt z dowódcą II Korpusu, gen. Keyesem, który oświadczył, że z przyczyn taktycznych zombardowanie klasztoru uważa za niewskazane. Freyberg zwrócił się wówczas do marszałka Alexandra, który zdecydował.

— Jeżeli gen. Freyberg uważa to za niezbędne, zombardować klasztor!

Gruenther i Clark nie dawali mimo wszystko za wygraną. Wówczas Freyberg zagroził wycofaniem swego korpusu nowozelandzkiego. Rankiem 15 lutego spadł na klasztor deszcz bomb. Pierwsza fala 142 czteromotorowców zrzuciła 287 ton bomb 500-funtowych i 66,6 ton zapalających. Druga fala 47 „B-25” i 40 „B-26” dołożyła jeszcze 100 ton. Powstały głębokie wyrwy w systemie obronnym hitlerowców. Niemieccy brązownicy tłumaczą:

„Dopiero po bombardowaniu gruzi klasztoru obsadził 1 batalion spadochroniarzy”.

Nasuwa się pytanie: po eo? — Prawda leży gdzie indziej. Żołnierze niemieccy ulokowali się już od dawna w tym ważnym punkcie i Freyberg nie bez kozery usiłował ich stamtąd wykurzyć...

„Gdyby nie niemieccy żołnierze — czytamy dalej — a szczególnie inicjatywa płk. Schlegela z dywizji pancernej Her-

mann Goering skarby sztuki z Monte Cassino, jak również zbiory galerii z Neapolu uległyby zniszczeniu; na rozkaz Kesselringa przewieziono je z niebezpiecznej strefy do Watykanu. Bezcenne zabytki kultury uratowano od zagłady”.

JAK BYŁO NAPRAWDĘ?

Relację bohaterskich hitlerowców, obrońców dóbr kulturalnych wypada jednak skorygować. Oto garść faktów:

Istotnie, płk. Schlegel z dywizji Hermann Goering zainteresował się zbiorami sztuki, ale z zupełnie innych pobudek. Patron jego dywizji pancernej, zwany popularnie „Grubasem”, był zbieraczem dzieł sztuki, a właśnie zbliżał się dzień jego urodzin. Dowództwo jednostki głowiło się nad tym, jak godnie uczcić to święto. Podarunek musiał być odpowiednio cenny i oryginalny. Kto wie, czy hojny Hermann w przystępie dobrego humoru nie synpie awansami?

Wymarzony wprost podarunek „wymyślił” płk. Schlegel. Postanowił on „ocalić” bezcenne zbiory klasztoru benedyktynów, m.in. ukryte tu skarby galerii w Neapolu. Działał bez zwłoki. Zatajowane samochody ciężarowe stworzyły okazałą karawanę, która ruszyła w kierunku Vatterlandu. Praworzędne dowództwo dywizji na akcję patrzyło łaskawie. A natwini zakonnicy uwierzyli łatwo, że transport zmierzają do Watykanu. Tylko marszałek Kesselring nie podzielał ich naiwności i pomysłu nie pochwalał. Miał swoje racje ku temu — nie pałał miłością do Goeringa. Dowiedziawszy się, co się święci, wystąpił specjalnego oficera z rozkazem, by karawana zwróciła do Watykanu. Samolot z oficerem Kesselringa dogonił płk. Schlegela w Spoleto, kiedy ten dawno już mignął Watykan i znajdował się kilkaset kilometrów na północ od Rzymu.

W Spoleto doszło do dramatycznej sceny. Wymiana zdań między „szlachetnym” obrońcą kultury i „żołdakiem” Kesselringa była podobno ostra. Kiedy nie pomogły argumenty „kulturalne” pułkownika, został ostatni i decydujący:

— Grubas ma przecież w styczniu urodziny.

17 CENNYCH PŁÓCIEN

W końcu ustąpił jednak, zwyciężony groźbą sądu wojennego pod zarzutem pędowania. Zbiory wracały do Watykanu. Czy jednak wszystkie? Chytry Schlegel uciekł się do fortelu. Odwagi i pomysłów dodało mu uwielbienie dla „Grubasa”, a może cicha nadzieja na awans. 17 najlepszych płócien z Monte Cassino, m.in. pędzla Tycjana i Piotra Breughela (starszego) wraz z okazałymi rozmiarów skrzynią z przedmiotami ze złota i srebra zagubiło się w drodze, ale na czas wyłgdywało w Karinhall w wigilię, urodzin Goeringa, 11 stycznia 1944 roku, a więc na miesiąc przed akcją gen. Freyberga! Dwóch oficerów wiernej dywizji wręczyło podarunek urodzinowy w imieniu jednostki „Gruba-

sowi”, który potrafił docenić ten gest.

Wracali już bez Tycjanów i Breughelów, za to w skrzynkach mile dźwięczały butelki zdobycznego, francuskiego koniaku. Sztab dywizji miał czym obławać 51 urodziny swego patrona...

I dopiero w rok później, gdy Tysiąclecie Rzesza rozpadała się pod ciosami wojsk alianckich, tuż z Monte Cassino zniknął z Karinhall i został ukryty w kopalni soli w okolicach Bad Ausee. Odnaleźli go tam Amerykanie, zabezpieczyli i odesłali do miejska skąd przybył...

Tak wyglądała prawda o zasługach żołnierzy dywizji Hermann Goering przy ratowaniu zabytków kultury z Monte Cassino...

W podzwonnym niemieckiej prasy militarystycznej dla gen. Freyberga, który przed kilku tygodniami zmarł w wieku lat 74 w brytyjskim mieście Windsor, na plan pierwszy wybija się twierdzenie, że w klasztorze bombardowanym na życzenie nowozelandzkiego generała byli jedynie zakonnicy i uchodźcy — żołnierzy niemieckich nie było, punkt ten zatem nie był celem wojskowym. Ale nie obyło się bez laurki na cześć hitlerowskiego żołnierza. I tu zabrakło logiki w rozumowaniu. Możemy więc czytać taki oto wniosek:

„Generał Freyberg wymusił bombardowanie klasztoru Monte Cassino w nadziei, że tym barbarzyńskim czynem stamie opór Niemców. Był to błąd. Niemieccy żołnierze szli jak ostatni Gotowie z odkrytą pierśią na nieprzyjaciela, jak wymagali tego warunki, wierni rozkazom. Lotrowskie bombardowanie bezbronnego klasztoru nie miało nic z tym wspólnego. Naturalnie za to przestępstwo wojenne nigdy gen. Freyberg nie został postawiony przed sąd” (hano-werski „Reichsruf” z 20 lipca br.).

Niewinne baranki w hitlerowskiej skórze...

W dniu godnych imienin
w dniu 4 listopada
**WIELEBNEMU KS. PROBOSZCZOWI
KAROLOWI PALUSOWI
z Hayange**
składamy jak najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, wszelkich łask Bożych w
dalszej pracy kapłańskiej

Wielebny Księżę i zacny kapłanie
W tym dniu uroczystym Twój parafianie
Złączeni wspólnie w swych stowarzysze-
niach
składają Ci wdzięczni swoje życzenia:
Niech Ci Bóg najwyższy nadal błogo-
stwami,
Niech Królowa niebios łask swych Ci
udziela,
Zdrowia, szczęścia, wszelkiego wesela
W całym Twym życiu i w każdej chwili
Poświęcenie Twe i trudy zawsze Ci umili

Bractwo Żywego Różańca, Męzo-
wie Katolicy pod wezw. św. Bar-
bary, Chór Kościelny i Krucjata.

między nami kobietami...

Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz

Historia medycyny może być na pewno lekturą pasjonującą. Nigdzie chyba nie można znaleźć tak klasycznych przykładów zmagania człowieka z wrogimi, a często naprawdę nieznanymi siłami. Kiedyś opanowanie techniki amputacji kończyny było na pewno wielkim osiągnięciem, ratującym życie jednostki, z drugiej jednak strony dziesiątki czy setki tysięcy ludzi ginęły w czasie epidemii dżumy. Dzisiaj kłęski masywnej „zarazy”, są pojęciem bardziej niż historycznym, ale powstało z kolei nowe określenie chorób społecznych, z którymi walka daleka jest jeszcze od zwycięstwa. Klasycznym tego typu problemem była w pierwszych dziesiątkach lat naszego stulecia gruźlica. Wprawdzie trudno mówić o niej już w czasie przeszłym, tym niemniej istnieją wszelkie widoki na zlikwidowanie jej społecznego właśnie charakteru. Inaczej niestety przedstawia się nowa „plaga egipska” ery atomu i kosmicznych lotów — choroby serca i naczyń krwionośnych.

W statystykach lekarskich obu kontywentów ten właśnie typ schorzenia wysuwa się coraz bardziej na czołowe pozycje. Wynika to z jednej strony z faktu pomysłnego rozwiązania problemu leczenia innych schorzeń jak i coraz częstszego występowania choroby nadeślniowej, a przede wszystkim wieńcowej.

Jakie są istotne tego przyczyny? Pytanie, na które na pewno nie można jeszcze w chwili obecnej udzielić ostatecznej odpowiedzi. Chorobę wieńcową i związany z nią zawał mięśnia sercowego uważa się za charakterystyczne dla naszego wieku, schorzenie wynikające z tempa nowoczesnego życia, rozwoju cywilizacji technicznej, systemu odżywiania. Wiadomo, że występuje ona częściej znacznie u ludzi pracujących umysłowo, obarczonych odpowiedzialnością, koniecznością trudnych i szybkich decyzji, wymagających stałego napięcia psychicznego. Wynika z tego realne zagrożenie dla specjalnie, ze społecznego punktu widzenia, wartościowych jednostek. Warto by może tu nadmienić, że jest to swego rodzaju choroba zawodowa lekarzy specjalności zabiegowych, a wśród nich przede wszystkim chirurgów.

Rozwój wszelkich form mechanizacji nie sprzyja, jak wiadomo, jakimkolwiek wysiłkowi fizycznemu. Upowszechnienie motoryzacji stwarza wprawdzie ogromne, niedostępne niedgdyś perspektywy, tym niemniej przestawia np. turystykę na zupełnie inne tory. Zwycięski marsz telewizji daje na pewno możliwość obserwowania rzeczy i zdarzeń, o których niedaw-

no jeszcze czytać można było jedynie w prasowych sprawozdaniach. Prowadzi jednak do stacjonarnego rozleniwiającego w pewnym sensie wypoczynku. Specyficzny typ odżywiania wraz ze wzrostem spożycia mięsa i tłuszczów zwierzęcych jest sprawą powszechnie znaną, nad którą nie trzeba się specjalnie rozwodzić.

Zdawać by się mogło, że wylczyliśmy wystarczającą ilość powodów znanych, aby uznać tajemnicę schorzenia za rozwikłaną. Niestety, tak nie jest. Wiadome jest tylko że wszystkie wskazane okoliczności są momentami sprzyjającymi, ale żaden z nich nie został uznany za bezwzględny sprawcę choroby. Wiadomo wprawdzie, że zawał mięśnia sercowego jest wśród ludności czarnej Afryki bez mała równym ewenementem, jak przypadek żółtej febry w którejś z wielkich metropolii. Wiadomo że odsetek zachorowań większy jest znacznie w miastach niż na wsi. Nie wiadomo jednak, niestety, dlaczego np. w wieku nie podlegającej dyskusji emancypacji, kobiety nawet te jak najbardziej „obciążone” chorują na zawał znacznie rzadziej niż mężczyźni. Nie wiadomo dlaczego w jednakowych warunkach pewni osobnicy wykazują specyficzną odporność na występowanie schorzenia w porównaniu z innymi.

Nie znaczy to jednak, że w zakresie terapii medycyna tkwi na martwym punkcie. Osiągnięcia w tej dziedzinie są duże zarówno na polu wczesnej, precyzyjnej diagnostyki jak i samego leczenia. Wymienić tu można poza innymi wprowadzenie środków hamujących krzepnięcie krwi, a więc przeciwdziałających powstawaniu skrzepów w świetle naczyń.

Profilaktyka odgrywa w chorobach układu krążenia rolę podstawową. Z tego też wywodzi się zalecenie metodycznie stosowanych wysiłków fizycznych w postaci właściwie dobranej sportu, gimnastyki czy terapii zajęciowej. Stąd też konieczność oderwania się od pracy zawodowej, spędzanie wypoczynku z dala od ruchu i zgiełku wielkomiejskiego życia. Czy uznać to można jedynie jako półśrodki, przyznanie się do porażki czy bezsilności? Na pewno nie. Z danych statystycznych wynika, że zarówno czasokres przeżycia jak i powrotu do normalnych zajęć zawodowych po przebytych zawałach wzrasta. Nie upoważnia to jednak do bezkrytycznego uspokojenia. Pamiętać należy, że bardzo wiele zależy nie tylko od stosowania się do lekarskich zaleceń już po stwierdzeniu takich czy innych postaci dolegliwości wieńcowych, ale od właściwego trybu życia w okresie zupełnego zdrowia.

LUCKY

Prasa przyniosła niedawno krótką wzmiankę o śmierci Lucie Daouphars, znanej na całym niemal świecie jako „Lucky”. Lucky zmarła w Paryżu, w wieku 41 lat na raka. Była ona nie tylko bardzo piękną kobietą i przez wiele lat najsympliczniejszą z modelek paryskich, ale i dzielnym, ciekawym człowiekiem.

Lucky urodziła się w biednej rodzinie bretońskich wieśniaków. Gdy miała lat 18 była już mężatką i matką rocznej córeczki. Wówczas porzuciła ją, odchodząc gdzieś w świat. Lucky, aby wyżywić dziecko, pracowała początkowo jako ekspedientka, wreszcie przypadkiem otrzymała pracę modelki w skromnej firmie. Potem przysłała wielką karierę — Lucky została czołową modelką Diora. Jej typ urody stał się na całe lata obowiązujący dla modelek i dla tych, które chcą wyglądać jak modelki: szczupłe, z dużymi, mocno podkreślonymi oczyma, w wysokich fryzurach. Nawet ruchy Lucky i jej sposób chodzenia były i są kopiowane.

Lucky urodziła się w biednej rodzinie: pragnęła podnieść zawód modelki do rangi zawodu „artystycznego”, poważnie traktowanego. Gdy w r. 1957 wycofała się z czynnej pracy, otworzyła szkołę modelek, prócz tego pracowała wiele społecznie, organizując zrzeszenie zawodowe modelek, walcząc o uprawnienia socjalne dla nich, a nawet tworząc przedszkola dla dzieci swych koleżanek po fachu. Była niezmiernie popularna i lubiana. Pochowano ją w purpurowej, królewskiej toalecie, ostatniej, którą demonstrowała u Diora. Paryskie modelki ze szczerym żalem żegnały swoją „królową”.

NOWINKI

Zdawałoby się, że suszenie owoców, mięsa czy ryb odbywać się może tylko w wysokiej temperaturze. Jednak parowanie wody z tkanek roślinnych lub zwierzęcych następuje również na mrozie. Przykładem może tu być bielezna, rozwieszana na dworze w zimie. Na tej zasadzie powstała myśl suszenia produktów spożywczych przez zamrażanie. Są to „mrozosuszonki”, mające, jak twierdzą fachowcy, wyższą nad znanymi już nam mrożonkami. Smak i wartości odżywcze mrozosuszonek są lepsze niż mrożonek zwykłych, dają się też przechowywać przez parę lat w każdym klimacie. Przemysł suszenia środków spożywczych w niskich temperaturach jest jeszcze „w powijakach”. Należy się spodziewać, że w przyszłości mrozosuszonki będą wielką pomocą dla gospodyń domowych.

Życia emigracji

BELGIA

ROZANCOWA PIELGRZYMKA

DO BAUNEUX

Coroczna pielgrzymka masowa Bractw Różańcowych z Belgii do Matki Boskiej ubogich dawno już przekroczyła ramy tej organizacji. Miesiąc różańcowy bowiem wyciąga z przemysłowych okolic Liege, Charleroi, z Limburgii, Mons, Brukseli i Antwerpii nie tylko Matki Różańcowe ale i ich rodziny. W tym roku 6 października zauważono przede wszystkim mężczyzn, i to względnie młodych. Wyjechali nie tylko do uroczych lasów, wybranych do objawień się przez Matkę Boską. Widziano ich bowiem w towarzystwie ich żon przystępujących bardzo licznie do Stołu Pańskiego. Powodzenie tej modlitewnej imprezy na-

Po niesporach, które miały miejsce na Esplanadzie, otoczonej pięknym lasem poprzecinanych drózkami, z których każda prowadzi do stylowych kapliczek, — odbyło się bogostawienie chorych. Pod baldachimem ks. Rektora Repka O.M.I. z Przenajświętszym Sakramentem, w otoczeniu duchowieństwa, błogosławił sparaliżowanych.



leży przypisać w głównej mierze moderatorowi Bractw w Belgii ks. dr Brzezinię. Postrzącił on w ciągu długoletniego kierownicz-

stwa wpoić Matkom, a przez nich ich rodzinom chrystusowego ducha, ukochanie Jego Boskiej Matki a także, i to nie na ostatnim miejscu, bardziej czynnie zaangażowanie się Polaków w Belgię w życie Kościoła i Narodu.

Przewodniczył tegorocznym uroczystościom ks. Rektor Repka O.M.I., którego katolicki duch i bezkompromisowe umiowanie niepodległościowej sprawy polskiej, udzielają się rzeszom rodaków zamieszkujących Belgię. Kazanie wygłosił ks. dr Olszewski, organizacyjną zaś stronę kierował ks. Lech Charuba O.M.I.

Idąc w głąb katolicy i Wolni Polacy w Belgii najlepiej służą najwyższemu celom: Bogu i Ojczyźnie. I trzeba z radością podkreślić, że wychodźstwo polskie w Belgii, pod światłym kierownictwem, jest na dobrej drodze.

CHRYSZTUS KRÓL — W CHARLEROI

Okoliczności zmusiły katolickie wychodźstwo polskie w Charleroi do obchodzenia królewskiej uroczystości Chrystusa przedwcześnie, bo już 13 października br. Tym niemniej uroczystość ta wypadła imponująco. Dzięki staraniom gorliwego duszpasterza ks. A. Mullera O.M.I. Katolicy i Wolni Polacy tego rejonu zaczynają myśleć kategoriami soborowymi. Coraz głębsze uświadomienie, korzystanie i szukanie siły w łaskach sakramentów, czynna katolicka postawa, oto cechy uderzające przelotnego przybysza.

W tym roku w uroczystości Chrystusa Króla wzięły udział wszystkie związki i organizacje wraz z sztandarami, symbolami ich ideałów i hasel: Bóg, Honor i Ojczyzna. Mszę św. i porywające kazanie na temat Chrystusa, ideału dzisiejszej młodzieży, wygłosił redaktor „Głosu Katolickiego” ks. Al. M. Stopa O.M.I.

Na sali zaś ks. Stopa wykazał, przez przeciwstawienie, czym jest ludzkość bez chrystusowych norm życia. Dając krótki zarys historii Katynia, wyświetlił następnie makabryczny film mordu katyńskiego. Obecni zrozumieli, że tylko w oparciu o zasady Chrystusa Króla jednostki i narody spełnią swą historyczną misję.

„MIESIĄC INWALIDY”

W ramach pomocy dla polskich inwalidów wojennych we Francji w okresie „Miesiąca Inwalidy” p. Kazimierz Kulawik, zamieszkały w Bethune (P-de-C.) członek wspierający naszego Związku — nadesłał 100 fr. (sto fr.) z następującym dopiskiem:

„Dla mych braci-kolegów towarzyszy broń, spełniam jako święty obowiązek i pamięci o Nich”.

Gest przyjęliśmy z wielkim zadowoleniem i uznaniem, ponieważ wiadomo nam jest, że p. Kulawik od kilku lat jest już na emeryturze, nie pracuje i tym samym niewątpliwie sytuacja jego materialna jest skromna. P. Kulawik co roku pamięta o polskich inwalidach wojennych. Tą drogą, przesyłamy Panu, Panie Kulawik, nasze serdeczne podziękowanie w imieniu tych kolegów-inwalidów, którzy z pomocy skorzystają.

Dalszą pomoc nadesłali: J. Mielewski 10 fr, A. Baranowski 10 fr, Mec. F. Onyszkiewicz 100 fr, J. Wyka 20 fr, Mjr A. Theuer 10 fr, Księgarnia Polska (123, Bld St-Germain) 10 fr, dr Kagański 10 fr, J. Piątkowski 5 fr, inż. L. Górecki 250 fr, Kompania Wartownicza nr 4086 122,50 fr, Kompania Wartownicza nr 4006, 108,93 fr, Kompania Wartownicza nr 4011, 223,60 fr, Kompania Wartownicza nr 4128, 140 fr, A. Falquet 50 fr, W. Kubiak 50 fr, Byk Hieronim 10 fr, Kompania Wartownicza nr 4230, 200 fr, Poseł J. Palewski 10 fr, W. Durczyński 25 fr, J. Zagula 20 fr, Dyr. Jurkielewiczowa 30 fr, Mec. E.K. Szabelscy 20 fr, Płk J. Jaklicz 10 fr, Kompania Wartownicza nr 4507, 300 fr, W. Kuźdzał 20 fr, R. Łucki 20 fr, Prof. G. Langrod 50 fr, A. de Wysogota 50 fr, Mec. B. Szpiega 100 fr, Zdrabkowski 10 fr, Misja Katolicka we Francja 100 fr.

Za powyższe ofiary serdeczne „Bóg Zapłać” w imieniu tych kolegów-inwalidów, którzy z pomocy tej skorzystają.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (C.C. 7913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris-3^e) z zaznaczeniem na „M.I.”.

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Horzela Antoni — Tucquegnieux (M-et-M.) — zebrane z terenu parafii polskiej:
Tucquegnieux — zbier. p. Przybylska 70,00 F.
Walenty Kaźmierczak 10,00 F.
Homecourt — zbier. pp. Kryś, Skrzypczak i Kowalska 76,00 F.
Joeuf — zbier. pp. Wojska, Ciesielska i p. Malak 57,50 F.
Valleroy — zbier. pp. Jaworska, Misza i Jucha 47,50 F.
Razem 261,00 F.

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres:

Polska Misja Katolicka
263 bis, rue Saint-Honoré, PARIS-1^{er}
C.C.P. 1268-75 PARIS

Abonament możesz opłacić :

We Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

30-lecie Kombatantów i Byłych Wojskowych w Metz

Bywałem już w Lotaryngii i w Metz. Ale że tylu Wolnych Polaków, ożywionych duchem katolickim i niepodległościowym znajduje się w stolicy lotaryńskiej dowiedziałem się dopiero 20 października br. Miło było patrzeć na te tłumy w kościele i na sali, których oczy żarzyły się zapalem miłości Boga i Wolnej Ojczyzny.

Okazją tego ożywienia się życia Wolnych Polaków było 30-lecie istnienia okręgu wschodniego Byłych Kombatantów i Wojskowych. Przybył na tę manifestację sam gen. Maczek z Szkocji, były dowódca 1 Polskiej Dywizji Pancerniej, która tak chlubiście zapisała się w bojach od Normandii po Niemcy.

W przeddzień uroczystości zorganizowano w salonie merostwa Metz konferencję prasową dla dziennikarzy francuskich. Przemawiali na niej prócz gen. Maczka p. dr Paczyński, sekretarz generalny Federacji Kombatantkiej, na temat szkodliwej dla Francji i Emigracji akcji szpiegowskiej Polski „Ludowej” we Francji, następnie ks. redaktor Stopa, naczelny kapelan Kombatantów we Francji, mówił na temat sytuacji Kościoła w Polsce. Konferansjerów przedstawił p. Kukuryka, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

W niedzielę mszę św. w kościele św. Segolony odprawił ks. redaktor Stopa, podkreślając ważność zadań Emigracji w zbliżającym się tysiącleciu Polski. Liczne poczyty sztandarowe, jak też przepelniony kościół wiernych łączył się z kapłanem w modlitwach za wolność Ojczyzny i za dusze poległe w jej obronie.

Po złożeniu wienca, przez gen. Maczka, na grobie nieznanego żołnierza, w otoczeniu sztabiarów i licznych delegacji odbyło się zebranie działaczy wychodźczych. P. inż. Rzewuski, prezes Rady Wolnych Polaków przedstawił obecnym sprawę konieczności współdziałania wszystkich Wolnych Polaków na rzecz najwyższego celu emigracji: uwolnienia Polski spod obcej okupacji. Zebraniu przewodniczył prezes okręgu B. Wojskowych p. Maszczyk, który wraz z sekretarzem Okręgu byli głównymi organizatorami tej wspólniejszej manifestacji.

Miła atmosfera popołudniowej uroczystości w sali Faber ponownie zgromadziła ponad 500 Wolnych Polaków. Występy młodzieży harcerek z żywym folklorem, doskonały program barytona Z. Krukowskiego z Brukseli, gorące, a pełne nieskazitelnego patriotyzmu przemówienie gen. Maczka, przerywane często burzami oklasków, dekoracja Medalem Wojska dziewięciu uczestników walk w ostatniej wojnie — oto co złożyło się na stworzenie klima-

tu wiary we własne siły i nadziei, że cel nasz, uwolnienie Ojczyzny, wspólną pracą prędzej czy później osiągniemy.

Warto podkreślić, że w uroczystości tej wzięli udział i Francuzi. A więc był przedstawiciel gen. Massu p. płk Francez, deputowany Mozeli p. Gasparini, przedstawiciel prezydenta miasta p. Ochmke. Ze strony zaś polskiej obecni byli prócz wyżej wymienionych p. Kędzia, prezes główny Federacji, p. Lach, wiceprezes Federacji, p. Jakubowski, sekretarz Rady Wolnych Polaków, p. Kwiatkowski, wydawca „Narodowca”.

Na rannej uroczystości kościelnej spotrzałem także milego i zawsze gotowego do usług p. Szybowicza.

Oczywiście nie wymieniałem jeszcze osoby ks. dziekana, kan. Olszewskiego. Właśnie na zakończenie chcę podkreślić, że ten gorliwy kapłan i bezkompromisowy patriota, swą postawą potrafił wzbudzić ducha Chrystusowego i zrozumienie walki z okupantem Ojczyzny, u swych wiernych. Cześć, jaką jest otoczony przez swych wiernych, bierze właśnie źródło w jego bezinteresowności, prostolinijności i głębokiej wierze. Obecnie mu się w każdej sytuacji paktowanie z okupantem Polski i zakamufłowane kolaborantstwo. A to szanuje i docenia każdy Polak, nawet gdy sam w tych sprawach jest słaby..., w nim spostrzegając wzór kaptana-Polaka, tak często podkreślanego w 1000-letniej historii naszej Ojczyzny.

A oto lista Wolnych Polaków, uczestników w szeregach Armii Polskiej, odznaczonych Medalem Wojska przez gen. Maczka: Edw. Nawrocki (Thionville), Józef Krawczyk, Julian Jaroń, Henryk Gnutek, Szymon Mamryk (Forbach), Stefan Juszczyk, Antoni Gerochowski (Aumetz), Mieczysław Dąbrowski (Hayange), Jan Szpyra (Joef).

Wszystkim najlepsze życzenia składa redakcja „Głosu Katolickiego”.

Wieczór kombatantki zakończono wyświetleniem filmu dokumentarnego o masakrze katyńskiej i przyjemną zabawą tańczącą.

(Dokończenie ze str. 12-ej)

● Róża jest rośliną miejsc słonecznych — o największym natężeniu światła. W miejscach cienistych rośnie słabo, tworząc niewielkie, prawie nie kwitnące krzewy.

● Utarło się przekonanie, że różę wymagają wybitnie ciężkiej gleby. Doświadczenia wykazały jednak, że różę uprawiać można na wszystkich glebach z wyjątkiem gruboziarnistego piasku, gleb wybitnie alkalicznych oraz bardzo kwaśnych torfiastych. Za najodpowiedniejszą glebę uważa się głęboko uprawioną i dobrze zdrenowaną ziemię piaszczysto-gliniastą.

● Dla właściwego wzrostu różę potrzebują nawozów w postaci potasu, fosforu, azotu, wapnia i magnezu. Największe zapotrzebowanie na potas przypada na okres kwitnienia. Brak fosforu powoduje powolne rozwijanie się pąków i wiotkość łodyg. Brak azotu przejawia się słabym wzrostem pędów, jasną barwą liści i małymi kwiatami. Przy braku wapnia giną korzenie, zasychają liście i obumierają pąki.

● Na ziemiach lżejszych sadzenie jesienne jest korzystniejsze. Na glebach ciężkich, na których różę trudniej zimują, lepiej jest sadzić je na wiosnę.

● Różę wymagają znacznej ilości wody. Amatorzy i ogrodnicy podlewają je zbyt małą dawką, ograniczając się zazwyczaj od 0,5-1 l. wody na krzew. Jest to bardziej szkodliwe niż pożyteczne. W naszych warunkach wystarczy podlewać przeciętnie 2-3 razy miesięcznie — w ciągu maja, czerwca i lipca — dając za każdym razem 20-30 litrów wody na każdy krzew. Podleamy zawsze w godzinach rannych lub popołudniowych za pomocą konek lub węży gumowych.

● Przed przystąpieniem do zabezpieczenia róż na zimę, należy usunąć wszystkie niezdrewniałe pędy oraz obciąć nożem lub nożyczkami liście. Krzew nakrywamy w dzień pogodny i słoneczny, aby był zupełnie suchy. Najlepiej nadaje się do przykrycia: ziemia, suche liście, słoma, gałęzie drzew iglastych, piasek i miał torfowy. Godnym polecenia sposobem jest obudowanie krzewów deskami. Jest on dość kosztowny, ale pozwala na przetrzymanie nawet najdelikatniejszych odmian.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

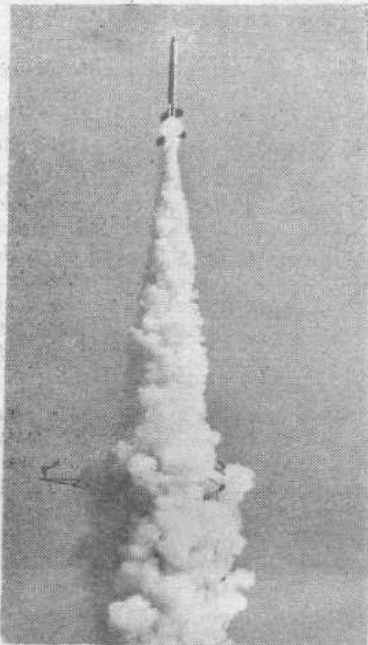
PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)



Pierwsze doświadczenie współpracy francusko-amerykańskiej w przestrzeni. Oto rakietą amerykańską „Aerobee 150 A” wznosząca się ku niebu: w swym wnętrzu posiada laboratorium kosmiczne wykonane przez Francuzów.

ROŻE

Popularność róży bardzo się w ostatnich latach zwiększyła — odbywają się wystawy róż, tworzą koła miłośników tych pięknych kwiatów, a niemal każdy właściciel ogródka czy działki przydomowej chce mieć u siebie choć jeden krzew róży. Trudno się temu dziwić, bo róża stanowi naprawdę piękną ozdobę każdej grządki z kwiatami.

Czy jednak wszyscy wielbiciele róż wiecie, jak je uprawiać i pielęgnować? Jeżeli nie — przeczytajcie nasze

VADEMECUM O RÓŻACH

● Botanicy rozróżniają około 200 gatunków róż szeroko rozpowszechnionych na całym świecie. Jednak tylko niektóre z nich znalazły zastosowanie w naszych ogródkach i parkach oraz przyczyniły się do powstania współczesnych róż ogrodowych.

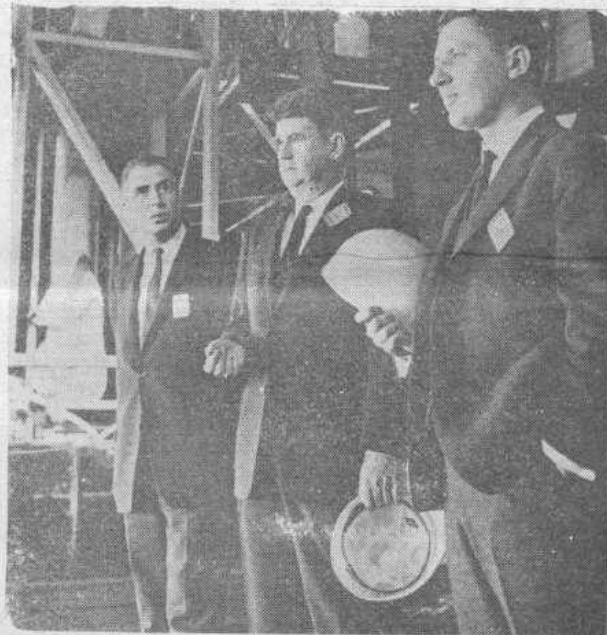
● Róże przeznaczone do ogrodów i parków powinny być wytrzymałe na mróz, odznaczać się zdrowym i bujnym wzrostem, a także posiadać barwy czyste i raczej jaskrawe. Godne polecenia są: „Mme Testout”, „Etoile de Hollande”, „Ellen Poulsen”, „Ophelia”, „Max Krause”, „Wilhelm Kordes” i inne.

● Róże są roślinami wrażliwymi na niskie temperatury, należy więc unikać sadzenia ich w miejscach nisko położonych, gdzie tworzą się zastoiiska mrozowe. Stwierdzono, że odmiany o liściach z odcieniem purpurowym są bardziej wrażliwe na wiosenne przymrozki niż inne róże.

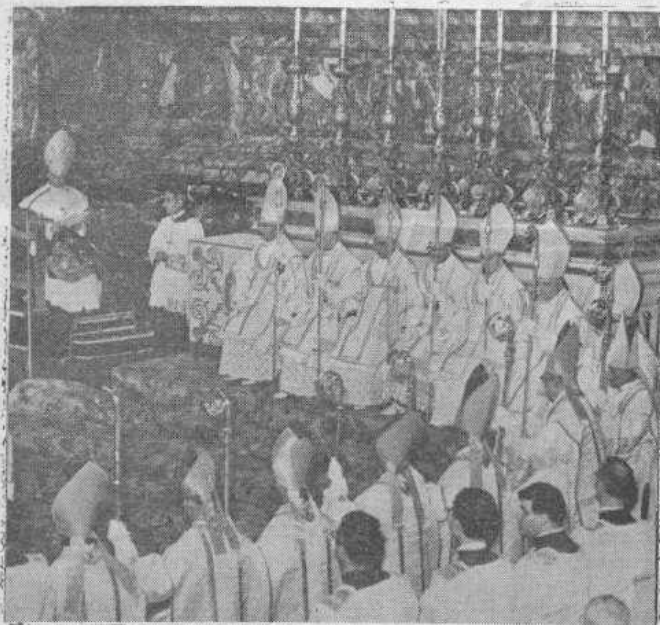
(Dokończenie na str. 11-ej)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Ekipa amerykańsko-francuska odpowiedzialna za wykonanie rakiety i jej laboratorium. Od lewej p. Causse, dyrektor działu satelitów, p. Shea, przedstawiciel N.A.S.A. i p. Fayard, dyrektor techniczny.



Ojciec św. Paweł VI konsekrował z okazji niedzieli misyjnych 14 nowych biskupów-misjonarzy. Na zakończenie Papież wygłasza do nich przemówienie, który to moment przedstawia nasza klisza.